

„Auslöschung – Wymazywanie” według Thomasa Bernharda w reżyserii Krystiana Lupy jest przedstawieniem wybitnym

Ucieczka z domu nienawiści

Najnowsze przedstawienie Krystiana Lupy można odczytywać na wiele sposobów. Jako wędrówkę w najgłębsze zakamarki ludzkiej duszy. Gorzką społeczną satyrę. Jako rozliczenie z historią własnego kraju i dramat egzystencji. Trudno zamknąć ten spektakl w jedną zgrabną formułę.

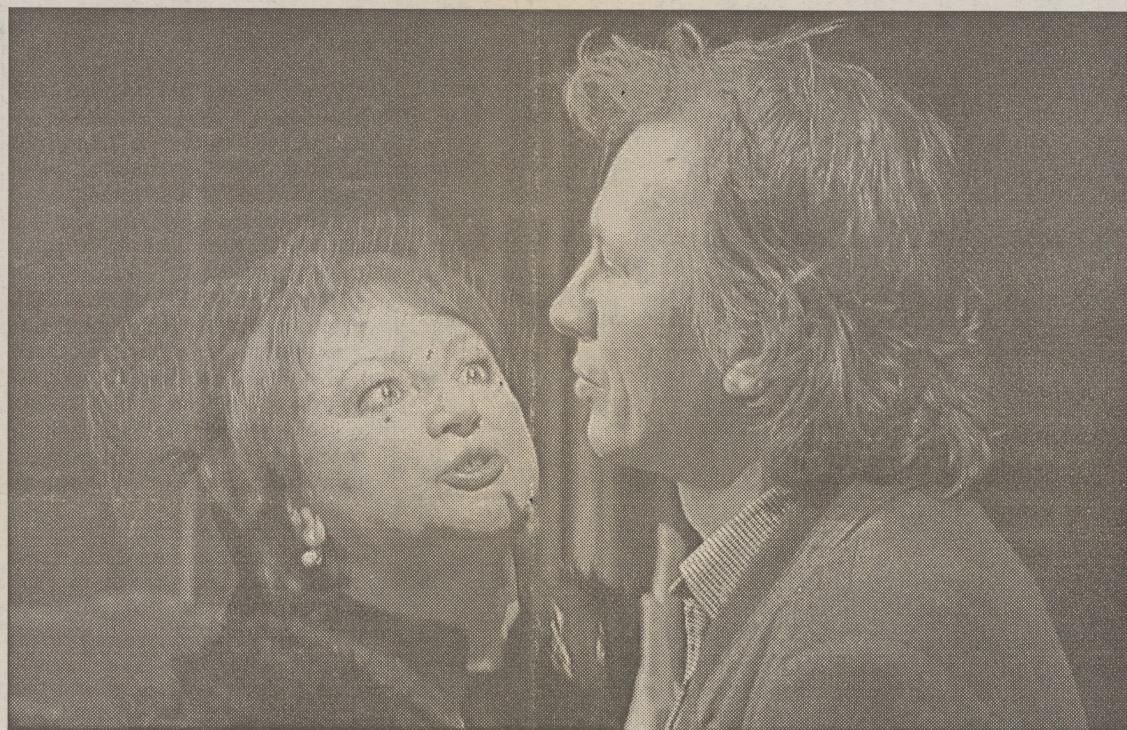
Pewne jest jedno – „Auslöschung – Wymazywanie” według prozy Thomasa Bernharda jest przedstawieniem wybitnym, niezwykle rzadko zdarzającym się dziełem sztuki teatru mieszczącym w sobie najważniejsze sprawy. Przedstawieniem, które nie daje spokoju po opuszczeniu teatru, dziełem, które z pewnością pozostanie na długo w naszej pamięci i naszych myślach.

Wywlec trupa z szafy

Dokonana przez Lupa adaptacja powieści Bernharda jest straszliwą wiwisekcją psychiki człowieka, który musi rozliczyć się z całym życiem, z rodzinnym domem, w którym nigdy nie zagościła miłość, a czułość i zrozumienie zastąpiła gra pozorów i obłudy.

Powracają upiory przeszłości – ich symbolem jest stojący w ogrodzie rodzinnego Wolfseeg dziecięcy domek, który dla bohatera nigdy nie stał się krainą szczęśliwości. Do tej niedosłej Arkadii brutalnie wtargnęła historia – tuż po wojnie miejsce dziecięcych zabaw stało się azylem dla nazistowskich zbrodniarzy, którym schronienia udzielali rodzice Franza Josefa. Nazizm i jego konsekwencje w przedstawieniu Lupy stają się ponurym refrenem powracającym we wspomnieniach wielu postaci. Nie oznacza to przecież, że przedstawienie Lupy jest tanim rozliczeniem z przeszłością – „Auslöschung” uświadamia bowiem, że pod maską dobroci, stabilizacji i zadowolenia w każdej ludzkiej zbiorowości ukrywają się przyczajone i gotowe do skoku monstra.

Bohater Bernharda i Lupa musi dokonać aktu będącego najpoważniejszą życiową próbą – oczyszczenia swojej pamięci, uporządkowania jej, niejako zbudowania na nowo. W pierwszej części przedstawienia mamy do czynienia



Przedstawienie jest wielkim tryumfem całego zespołu, wspaniałą aktorską symfonią. Na zdjęciu: Małgorzata Niemirska i Piotr Skiba

ze swoistą psychodramą, jakby wyświetlaniem filmu pamięci, rzutowaniem go na ekran, którym staje się Gambetti, uczeń Franza Josefa. To właśnie on uruchamia ten proces oczyszczenia.

Druga część widowiska jest już konsekwentną i niesłychanie okrutną realizacją tego procesu. Rodzice bohatera giną w katastrofie. Można jednak odnieść wrażenie, że to wcale nie był makabryczny, opisany z najdrastyczniejszymi szczegółami, wypadek samochodowy, że swoich rodziców uśmiercił tak naprawdę Franz Josef, że ich śmierć stała się odkupieniem lichoty świata, w którym żyli i który współtworzyli. „Auslöschung” to dzieło, które pisze sam Franz Josef. Można powiedzieć, że pisze je własną krwią, wypełnia je rozpaczą i nienawiścią. Nie tędy jednak droga. W jednej z ostatnich scen poetka Maria, jego powierniczka, wypowiada najpiękniejsze chyba zdanie – „nie można pisać samym bólem, bo to jest tylko zemsta”. Rękopis

„Auslöschung” spłonie na scenie. Aktem odkupienia stanie się darowizna, którą swoją ostatnią wolą Franz Josef przekazuje najbardziej pokrzywdzonym przez ten spótniały świat.

Gdzie jest prawda?

Lupa po mistrzowsku buduje ambiwalencję świata. Bohater przedstawienia jest człowiekiem złamanym i nieszczęśliwym, jednocześnie jednak potrafi być niezwykle okrutny. Rodzice Franza Josefa są przecież ucieleśnieniem popolitości, idealnym obrazem drobno-mieszczanstwa.

Oglądani z innej perspektywy, są ludźmi szlachetnymi, koneserami sztuki, altruistami gotowymi do każdego poświęcenia. Matka bohatera pozostająca od wielu lat w erotycznym związku z kardynałem Spadoliniem przykładnie wychowała przecież czwórkę dzieci. Siostry Franza Josefa mogą być wcieleniem solidności i troski o rodzinę. Oświetlone in-

nym światłem, są istotami, których myślowy horyzont skurczył się do wiejskiego domku. Lupa w tym przedstawieniu buduje świat niejednoznaczny, trudny do określenia słowem „zły” czy „dobry”.

To okrutne przedstawienie jest także bardzo śmieszne. Krystian Lupa znany jest ze szczególnej właściwości odnajdywania humoru w zdawałoby się nieprzewidywanych i z pozoru mało śmiesznych sytuacjach. Bezsensowna krzątania siostr przy zwłokach rodziców, to maniackalne poprawianie kwiatków, rytualne pochłapywanie, manewrowanie marami, na których wystawiono nieboszczyków odbiera śmierci jej grozę i powagę, pogrzebowy rytuał nagle staje się tragikomedią. Czujemy się po trosze jak podglądacze świata filmowego ukrytą kamerą. Najprostsze gesty oglądane z takiej perspektywy stają się nieodparcie śmieszne. I to wrażenie pozostaje po spektaklu. Najwyklesza czynność budzi śmiech. „Pan mówi Lu-

pa” – powiedziała moja znajoma, gdy w przerwie poprosiłem ją o zapalki. Wszyscy jesteście aktorami tego nędznego, strasznego, ale i śmiesznego świata. I to właśnie swoim przedstawieniem uświadamia nam Lupa.

Symfonia

Niezwykle rzadko zdarza się oglądać tak precyzyjnie skonstruowany sceniczny świat.

Przedstawienie składa się z dwóch części. Pierwszy wieczór jest przedsmakiem, przygotowaniem. Z pewnością miłośnicy teatru Krystiana Lupy ów wstęp zaakceptują bez żadnych zastrzeżeń. Drugi wieczór był olśnieniem. Rzeczywistość zbudowana w Teatrze Dramatycznym likwiduje ten dystans, wciąga niczym gigantyczny czarny lej.

Świetne role Mai Komorowskiej, Jadwigi Jankowskiej-Cieślak, Marka Walczewskiego, Adama Ferencego, Jolanty Fraszyńskiej i Piotra Skiby, Waldemara Barwińskiego czy Sławomira Grzymkowskiego – każda z nich warta jest szczegółowej analizy opisu. Przedstawienie w Teatrze Dramatycznym jest wielkim tryumfem całego zespołu, wspaniałą aktorską symfonią, w której ważny jest każdy głos. Tu nie ma solówek i tła. Protagonści i postacie drugoplanowe są równie istotne. To wielki tryumf zespołowości. Scenografia Krystiana Lupy i muzyka Jacka Ostaszewskiego spajają ten obsesyjny, dręczący świat Thomasa Bernharda. Wiele scen tego przedstawienia z pewnością będzie się pamiętało. Po „Kalkwerku”, „Rodzeństwie” i „Immanuelu Kancie”, opartych również na tekstach austriackiego pisarza, Lupa stworzył nowe, wspaniałe przedstawienie ustawiające niezwykle wysoko poziom wymagań wobec polskiego teatru. Okazuje się, że nie jest z nim aż tak źle, jeśli potrafi dziś jeszcze wydać z siebie dzieła tak wybitne.

TOMASZ MOŚCICKI

• Thomas Bernhard; „Auslöschung – Wymazywanie”. Przekład, adaptacja, reżyseria i scenografia: Krystian Lupa. Muzyka: Jacek Ostaszewski. Teatr Dramatyczny w Warszawie. Premiera 10 i 11 III 2001